Nr. 132. Czwertek 12 czerwca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

## Gady syczą.

Wraz z „częściową“ demobilizacyą Austryi i Rosyi rozpoczęła się także częściowa demobilizacya uczuć naszego społeczeństwa; wyraźnie częściowa, gdyż zdemobilizowała się tylko ta część narodu, którą nazwać można popularnem określeniem „ciepła woda“. Lepsza część naszego społeczeństwa, gorręcej miłująca ideę Wyzwolenia, trwa wciąż z bronią u nogi, niezmordowanie organizuje zastępy bojowników Wyzwolenia, pracuje nie ex re wojny, ale w czasie pokoju przygotowuje się do wojny, systematycznie ćwicząc się, formując nowe kadry, pogłębiając wyrobienie organizacyj starych. Bezpośredni, natychmiastowy wybuch zdaje się być odsuniętym do niedalekiej jednak — mniemamy — przyszłości, milknie więc bojowy ton surm dyplomatycznych, głośniej rozlega się zadowolone sapanie kołtuna, a i gadzina, która cicho siedziała w mroku swej nory redakcyjnej, wypełza i syczeć poczyna, rozwierając bezzębną, wstrętem ziejącą swą paszczę. Jako jaskółki czasowego okresu „zbrojnego pokoju“, pojawiają się takie emanacye „geniusza“ dyplomatycznego, jak „ograniczenia działalności organizacyj strzeleckich“, lub, co gorsza, artykuły w dziennikach, mieniących się być polskimi.

Sojusznicy Dmowskich, Grabskich, Zamorskich, grafów Bobrinskich, Dudykiewiczów et consortes odważniej poczynają przemawiać. Z tego obozu, w którym siedzi p. Cieński, Zamorski, Grabski i ruscy renegaci-carofile, z obozu Rady narodowej, z endeckiej „Gazety porannej“ i z ugodowego „Słowa“ wyzierają coraz częściej artykuły plwające na wszystko, co szlachetne, co tchnie wolnością. Niedawno ugodowcy warszawscy apoteozowali krwawego Tiszę, porównując go z Rejtanem — nawet stary „Czas“ skrzywił się z niesmakiem na to bluźnierstwo.

W nrze 150 z dnia 7 czerwca w warszawskiem „Słowie“ zamieszczono przepełniony perfidyą artykuł pod tytułem: „Warszawskie echa sprawy Redlowskiej“.

Jako pomnik hańby, jako dowód, jak dalece przed żadną potwarzą, przed najnędzniejszem zmyślaniem nie cofa się owa prasa — przytaczamy poniżej rzeczony artykuł. Oto co pisze „Słowo“:

„Omawiając głośną obecnie sprawę pułkownika Redla wyraziliśmy przypuszczenie, iż za jego pośrednictwem wiedziano w Petersburgu jak najdokładniej o wszystkich tajemnicach „niepodległościowego“ sprzysiężenia w Galicyi. Tę samą opinię wypowiada „Gazeta poranna“, która przypomina, że Redl był szefem biura „wywiadowczego“, a pod opieką tego biura pozostawały galicyjskie organizacye pseudo-wojskowe, którym patronowała komisya tymczasowa. W ten sposób pułkownik Redl, który oficyalnie pełnił funkcye szefa austryackiego biura wywiadowczego, w istocie zaś był szpiegiem na rzecz ościennego mocarstwa, zarazem był faktycznym kierownikiem tych przygotowań pseudowojennych wśród młodzieży polskiej w Galicyi.

„Pośredni tego dowód — pisze „Gazeta poranna“ — mamy we wzmiance pism niemieckich, które twierdzą, że Redl pozostawał w pewnych stosunkach z „parlamentarzystami polskimi“ w Wiedniu. Rzecz prosta, że może tu być mowa tylko o tych „parlamentarzystach“, jak Śliwiński, Tetmajer i Daszyński, którzy brali bezpośredni udział w „komisyi tymczasowej“.

Redl bywał często w Warszawie. Widywał się zapewne, nietylko z tymi, od których brał pieniądze za zdradzone tajemnice wojskowe, ale i z tymi, którzy przez swą naiwność, głupotę, mieli mu ułatwić sprzedanie polskiej skóry na austryacki bęben.

Kto są ci ludzie, z którymi komunikował się Redl w Warszawie? Głupcy, czy prowokatorzy? Na to dzisiaj jeszcze nie mamy odpowiedzi, i kto wie, czy ją kiedykolwiek mieć będziemy, tembardziej, że istnieje pewien gatunek niepoczytalności politycznej, której od prowokacyi odróżnić prawie niepodobna“.

Dalej przypomina „Gazeta poranna“ pogłoskę, kursującą przed kilku miesiącami w pismach wiedeńskich, że słynny Azef zaciągnął się do służby austryackiej, właśnie w biurze, którego szefem był Redl.

„Zaprzedany ciałem i duszą Prusom Daszyński — pisze dalej „Gazeta“ — niepoczytalny krzykacz Tetmajer, Śliwiński, który radykalnie wyleczył swe finanse, odkąd zajął się działalnością „powstańczą“, żydzi Diamand i Feldman, a na czele ich wszystkich — szpieg i zdrajca Redl, za nim może Azef — oto czynniki, które na gruncie polskim miały realizować „oryentacyę austryacką“ i uszczęśliwić dzielnicę naszą powstaniem na rzecz Austryi“.

Rzeczywiście — piękne perspektywy.

Umyślnie przytoczyliśmy najznamienniejsze

---

H. BANG.

## FRANEK PANDER.

Matka Franka Pandera była praczką. Mąż jej, stolarz, umarł z pijaństwa.

Stolarz ów prawdopodobnie nie był ojcem Franka. Pani Panderowa często brała w zgrubiałe swe ręce delikatną dziecinną rączkę chłopczyny, głaskała dziwnie cienkie, wydłużone palce jego, zachwycała się blado-różowymi, delikatnymi paznokciami. Mawiała pani Panderowa, że takie właśnie palce i takie paznokcie miał „on“. Chyba nie mogło to się tyczyć stolarza.

Zapewne Franek był dzieckiem nieślubnem. Był to delikatny, wątły, a łagodny chłopczyk, jakimi najczęściej bywają „owoce miłości“. Był czułym, jak żaden z jego rówieśników, zamieszkujących „Małą Dammstrasse“.

Towarzysze zabaw przezwali go „panienką“, a przydomek ten powstał pewnego razu, kiedy chłopcy kąpali się w Elbie; tedy to najsprytniejszy z całej klasy dowcipniś ochrzcił Franka Pandera „panienką“ za białe jego, delikatne ciało. Przydomek ten przylgnął do niego na stałe.

Trzeba przyznać, że przezwano Franka bardzo trafnie: nie palił, nie pił, jak jego mali koledzy, nie używał połajanek i nieprzyzwoitych słów, stronił od rówieśników. Nie wiadomo, czem się zajmował; nigdy nie można go było spotkać przy bramie w pobliżu rynsztoka, gdzie inni chłopcy z „Małej Dammstrasse“ bawili się w ciuciu-babkę, kłócili się, hałasowali, wszczynali bójki, borykali się lub grali w guziki. — W domu na poddaszu też nie przesiadywał. Pani Panderowa wyczekiwała go nieraz wieczorami przez długie godziny, nie wiedząc, gdzie się „panicz“ — Franek zawieruszył.

— Gdzie byłeś, Franku?

— Nigdzie — odpowiadał.

— Ach, Franku, Franku! Do żadnej roboty się nie bierzesz — mówi z wyrzutem biedna praczka.

— Mamo, czy dała ci co pani konsulowa? — przerywa rozkapryszonym głosem „panicz“.

— Tak. Wczoraj przyjmowali gości. To pozostało z kolacyi — patrz, jakie delikatesy.

Mówiąc to, wyjęła pani Panderowa pasztet z pieca. Franek zabrał się do jedzenia, cmokając zlekka językiem, jak wytrawny smakosz.

— Aha, są i pieczarki! Wyśmienite! Przepadam za pieczarkami.

Bardzo lubił zajadać „prezenty“, które przynosiła matka z „porządniejszych domów“, dokąd chodziła na pranie. Wypytywał szczegółowo, jak się nazywa ta lub owa potrawa, jak się ją jada. W dnie powszednie, kiedy trzeba było zadowolić się jedynie zwykłem pożywieniem, pożywieniem ulicy „Dammstrasse“, Franek jadał, bez smaku, a wszystko, co spożywał, pieprzył tak obficie, że pani Panderowa kichała.

Przez całe popołudnie Franek zbijał bruki na najwytworniejszych ulicach. Całemi godzinami wystawał przed oknami wielkich sklepów galanteryjnych. Najbardziej lubił przedmioty błyszczące, pozłacane lub świetne, jedwabne draperye. Stał przed wystawą sklepową, pożerając oczami błyskotki i jedwabie. Pociągały go też wystawy w handlach obrazów — tam zachwycały go najbardziej oleodruki, wyobrażające piękne panie, wydekoltowane, spowite w jedwabie i wytwornych rycerzy, siedzących przy stole biesiadnym, zastawionym złotymi puharami i drogimi serwisami.

Szczególnie przykuwał go do siebie jeden taki oleodruk: o smagłej twarzy dama, mocno wydekoltowana, w żółtej atłasowej sukni, wyciąga pulchną rączkę, usianą klejnotami, do jasnowłosego pazia w białej szacie. Przed tym obrazem Franek wystawał nieraz godzinę lub więcej, z rozpalonemi oczami i zaróżowionymi policzkami. Nic dziwnego — miał już Franek rok czternasty.

W długie zimowe wieczory lubiał czytać; najbardziej zajmowały go romanse, w których dzika fantazya przedstawia księżniczki z brylantami na dumnych szyjach lub hrabiny, tęskniące wśród róż cieplarnianych.

Spacerował w bogatej dzielnicy, koło pałaców i zaglądał do okien, w których płonęły światła jarzące. Często krył się w bramie wjazdowej pałacu i śledził powozy, zwożące gości na bale i uczty. Silnie uderzało jego serce, gdy w pobliżu widział piękną damę, w sukni balowej, wysiadającą z karety lub wysokiego, wytwornego kawalera, mile pachnącego pomadą i drogiemi perfumami. C. d. n.

ustępy z artykułu „dwugroszówki“ warszawskiej, stanowiący w gruncie rzeczy szereg wniosków z jednego jedynego „faktu“, że Redl był „naczelnikiem biura wywiadowczego“. Tymczasem ten właśnie jedyny fakt jest zełgany na poczekaniu przez autora artykułu „dwugroszówki“. Jak bowiem wiadomo, Redl nigdy „naczelnikiem biura wywiadowczego“ nie był. Obowiązki te pełni pułkownik sztabu generalnego Ostromiecz-Urbański.

Osobiście atakowani nie mają możności pociągnąć za niesłychane, wstrętne oszczerstwa autora, kryjącego się za plecami cenzora i żandarma moskiewskiego. Już to przyznać należy, że odważniejszym jest ów autor, niż bratnie mu duchy Zamorscy i Grabscy — nic to dziwnego: galicyjscy moskalofile są cokolwiek skrępowani stosunkami galicyjskimi, nie cieszą się opieką żandarma carskiego („Bóg — wysoko, a car — daleko“), mogą łatwo dostać się za kratki, mogą wreszcie spotkać się z doraźną odprawą, to też miotają swe oszczerstwa w bardziej oględnej „konstytucyjnej“ formie; inna rzecz panowie Dmowscy i ich „dwugroszowi“ i ugodowi przyjaciele — tym odwagi dodaje obecność brata-Słowianina w mundurze żandarmskim, ci czują się nietykalnymi.

Czy jednak nie igrają z ogniem — czy nie przeliczają się? Naród polski, zdrowy jego pień, zapamięta dobrze, kto i jakim błotem obrzucał porywy czyste, ofiarne, dążące do wyzwolenia Polski z jarzma carskiego! Zapamięta neosłowiańskich neotargowiczan!

## Tisza premierem węgierskim.

Dotychczasowe rządy na Węgrzech sprawowali od ostatnich wyborów nominalnie hr. Khuen Hedervary, a po nim dr Lukacs, gdyż faktycznym premierem był hr. Stefan Tisza. On to przeprowadził wybory w ten sposób, że partya liberalna, która w r. 1905 nie przeprowadziła ani jednego posła i sama uchwaliła swe rozwiązanie, przed trzema laty odrodziła się pod nazwą „narodowej partyi pracy“ i uzyskała w sejmie większość trzech czwartych głosów; on był przywódcą tej partyi i on kierował rządami i Izbą, gdy prezydentami jej byli Berzeviczy i Navay; on wreszcie, jako prezydent Izby, zgwałcił wszystkie ustawy i regulaminy, wprowadził do Izby policyę i wojska, kazał posłów wyrzucać i szablami masakrować, wprowadził do stolicy stan oblężenia. Nareszcie, gdy Lukacs utonął we własnem błocie, Tisza faktycznie stanął na czele rządów, aby dokończyć swego dzieła zniszczenia konstytucyi i parlamentaryzmu na Węgrzech.

Nikt się nie dziwi, że korona zdecydowała się powołać Tiszę. Jemu zawdzięcza przeprowadzenie ustaw wojskowych i po nim spodziewa się odnowienia ugody z Austryą, która, jako w roku 1917 upływająca, staje się coraz aktualniejszą.

Pisaliśmy już, że korona całą swą politykę na Węgrzech prowadzi pod kątem widzenia utrzymania ugody, głównie wspólności armii i obszaru cłowego; dla osiągnięcia tego celu korona milczący zgodziła się na dzikie postępowanie Tiszy, który dążył systematycznie do wykluczenia z sejmu możliwości obstrukcyi, a dla dokończenia rozpoczętego dzieła staje u steru rządów za cenę — jak twierdzą — zobowiązania, że odnowi ugodę na lat 25, nie — jak dotychczas się praktykowało — na lat 10.

Środków do osiągnięcia tego celu ma Tisza dość. Wszak sejm uchwalił już „reformę wyborczą“, która zawiera taki podział okręgów, że rząd będzie w stanie mianować posłów; uchwalił też „reformę regulaminu“, która prezydentowi daje władzę wyrzucenia całej opozycyi, nie mówiąc już o możliwości zmasakrowania jej przez wynajętą bandę, nazwaną „strażą parlamentarną“. Jeżeli te środki nie pomogą, to Tisza ma jeszcze radykalniejszą w zanadrzu: każe swej większości uchwalić „ustawę“, na podstawie której wolno mu będzie opozycyę pozbawić mandatów i w ten sposób otrzymać jedyny na świecie parlament bez opozycyi, który naturalnie wszystko uchwali, co dawca mandatów będzie sobie życzył.

Tak zakrawa się życie polityczne na Węgrzech pod rządami Tiszy. Łudzi się jednak i on i jego mocodawcy, sądząc, że są już u celu swych planów.

Można opozycyę wyrzucić, można ją pozbawić mandatów, ale nie można zmuszać kraju do poddawania się bez protestu takim eksperymentom. Już teraz w całym kraju duch opozycyjny szerzy się w niebywały dotąd sposób; w komitatach dotąd rządowi bezwzględnie wiernych kandydaci jego nie śmią się nawet pokazać; w Budapeszcie całe mieszczaństwo przez swą reprezentacyę gminną przeszło bez wyjątków do opozycyi, a o stanowisku klasy robotniczej osobno mówić nie trzeba, gdyż stanowisko jej zaznaczone krwawymi rozruchami z d. 23 maja z. r. pozostało konsekwentnem.

„Im prędzej, tem lepiej“ — powiada cały kraj. Zamiast mieć Tiszę za pociągacza sznurka, lepiej go mieć szefem rządu, a wtedy los jego, a z nim jego mocodawców prędko się spełni.

## Przegląd polityczny.

**Wybory do sejmu na Morawach** się już rozpoczęły wyborami z kuryi powszechnej. 6 mandatów w tej kuryi przypada na kataster niemiecki, zaś 14 na czeski. W niemieckim katastrze burżuazyjne partye liberalne i tak zwana (żółta) niemiecka partya robotnicza wystawiłaby wspólnych kandydatów przeciwko socyalnym demokratom. W niemieckim katastrze nie przeszedł przy pierwszem głosowaniu żaden socyalista; natomiast do ściślejszego wyboru przechodzą tow. Niessner i dr Ludwig Czech. Polscy wyborcy, zapisani do niemieckiego katastru, głosowali na tow. Haasa, który otrzymał 5 610 głosów, lecz przepadł.

W 14 czeskich okręgach wybrano na razie 1 separatystę (Prokescha) i 5 klerykałów. Do wyborów ścisłych staje 8 separatystów. Polscy wyborcy, zapisani do czeskiego katastru w Morawskiej Ostrawie, głosowali na centralistę, tow. Józefa Pergla, który otrzymał 2191 głosów, lecz przepadł. W niektórych okręgach centraliści uzyskali poważne liczby głosów: tow. Merta w Bernie (2 639), tow. Ostry w Ołomuńcu (1.065), tow. Gerschl (1.341) itd. Żaden jednak nie został wybrany i nawet do wyborów ścisłych nie staje.

## Przesilenie bałkańskie.

Z Berlina donoszą, że wobec poczynionych przez Bułgaryę i Serbię przygotowań, uważają niebezpieczeństwo wojny za bardzo poważne, a cała nadzieja utrzymania pokoju polega tylko na interwencyi mocarstw, które przygotowują zbiorowy krok w Belgradzie i Sofii.

Z Sofii dochodzą głosy, które każą powątpiewać, czy pokój da się utrzymać. Urzędowy „Mir“ pisze: „Jeżeli w Serbii nie nastąpi natychmiastowa zmiana w opinii, należy się wszystkiego obawiać. Nadzieja na ustępstwa ze strony Bułgaryi równa się pewności wojny.“ Nacyonalistyczna „Weczerna Poczta“ oświadcza: „Tylko cudem mogłaby wojna być jeszcze ominiętą.“ Półurzędowa „Bulgarie“, organ Danewa, powiada: „Ufni w waleczność naszej armii doprowadzimy do końca akt zupełnego oswobodzenia naszych braci i nie cofniemy się przed żadnymi krokami.

Ze strony Serbii nastąpił krok, równający się zerwaniu stosunków dyplomatycznych. Mianowicie poseł serbski w Sofii, Spaljakovicz, opuścił Sofię i wczoraj wziął w Belgradzie udział w naradzie, do której powołano też naczelnego wodza armii serbskiej, Putnika.

Na naradzie też ustalono tekst noty do Bułgaryi z zapytaniem, czy zgadza się na rewizyę traktatu i czy weźmie udział w zjeździe premierów w Salonikach.

Przesilenie gabinetowe w Bułgaryi jeszcze nie jest ukończone; misyę utworzenia gabinetu otrzyma albo Danew, albo Teodorow.

*Telegramy z 11 czerwca.*

**Wstrzymanie ruchu kolejowego w Bułgaryi.**

**Budapeszt.** Towarzystwo akcyjne żeglugi morskiej i na rzekach otrzymało zawiadomienie, że koleje państwowe bułgarskie wstrzymały ruch na wszystkich liniach aż do dalszego rozporządzenia i że będą przyjmowały do ekspedycyi tylko takie posyłki, które są adresowane do ministerstwa wojny bułgarskiego, do „czerwonego krzyża“, do dworu lub do jakiejkolwiek władzy.

Wczoraj stronnictwa te odbyły naradę z prezydentem gabinetu, który oświadczył się za najrychlejszem załatwieniem planu finansowego i za odbyciem sesyi lipcowej.

**Nowy gabinet w Bułgaryi.**

**Sofia.** (Tel. wł.) Danew otrzymał misyę utworzenia gabinetu. Będzie to gabinet kompromisowy, w którym wszystkie stronnictwa będą reprezentowane.

## Przed zerwaniem stosunków.

**Belgrad.** (Tel. wł.). Poseł serbski w Belgradzie, Spaljakovicz, przybył tu z rodziną i z pakunkami. Odjazd jego z Sofii ma być tylko chwilowy i utrzymują, że dziś tam wróci.

**Koniec Turków w Albanii.**

**Valonna.** (Tel. wł.). Dżawid pasza z 3.500 żołnierzami tureckimi wsiadł na okręty celem powrotu do Turcyi.

## PARLAMENT.

**Wiedeń**, 11 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba posłów kontynuowała dyskusyę nad

**planem finansowym.**

Przemawiali posłowie Viskovsky i Funk, poczem obrady przerwano.

Po odczytaniu interpelacyi posiedzenie zamknięto; następne dziś.

* *

**Komisya budżetowa**

obradowała wczoraj nad prowizoryum budżetowem.

Poseł Kolischer żalił się na niewypłacanie rodzinom rezerwistów zasiłków.

Minister kolei Forster omawiał techniczne sprawy kolejowe. Co do polepszenia płac kolejarzy minister oświadczył, że rząd zamierza podwyższyć pobory końcowe urzędników VI i VII rangi przez przyznanie im dodatków po 400 K. W ten sposób będą zrównani z urzędnikami państwowymi. Dalej rząd rozważa wprowadzenie postanowień przejściowych dla adjunktów statusu trzeciego, co do terminu awansu, oraz przyznanie bezzwłoczne adjutum 50 K miesięcznie dla wolontaryuszów. Dalsze zarządzenia na rok bieżący tworzy t. zw. wyrównanie dla tych podurzędników, którzy z powodu wyższego wieku nie będą już mogli korzystać z przyznanej im w pragmatyce najwyższej płacy. Dla służby zamierzone jest podwyższenie płacy końcowej, jednakże z ograniczeniem do pewnych kwalifikowanych kategoryj. Dla personalu obsługi lokomotyw zamierzone jest podwyższenie premii za oszczędzanie materyału; dla przesuwaczów podwyższenie wynagrodzenia godzinnego. Prócz tego zamierzone są podwyższenia płac w miarę potrzeby. Na wszystkie te zarządzenia wstawiona będzie do budżetu na drugie półrocze 1913 suma **3 miliony koron.** Zarządzenia te będą zawarte w przedłożeniu dodatkowem do prowizoryum budżetowego. Minister wobec tego prosi o odrzucenie wszelkich wniosków innych.

Minister skarbu Zaleski prosił o odrzucenie wniosku posła Diamanda co do wprowadzenia zaraz pragmatyki służbowej, powołując się na będący w toku obrad plan finansowy. Dalej minister prosił o odrzucenie wniosku posła Diamanda co do

zniesienia bonifikacyj spirytusowych.

## Walka o sesyę lipcową.

**Wiedeń, 11 czerwca.**

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wczorajsze posiedzenie Izby było krótkie, ponieważ chciano komisyi budżetowej dać czas do ukończenia obrad nad prowizoryum budżetowem. Komisya dziś obrady skończy. Główna walka toczyć się będzie około wniosków posła tow. Diamanda (o pragmatykę i zniesienie bonifikacyi) i Tomschika (o 17 milionów dla kolejarzy).

Główną treścią parlamentarnej akcyi jest ustalenie, czy w lipcu odbędzie się sesya, czy nie, co stało się aktualnem ze względu na to, że z końcem przyszłego tygodnia prowizoryum budżetowe będzie załatwione. Rusini oświadczają, że także po wyborach do sejmu galicyjskiego nie zaprzestaną obstrukcyi przeciw planowi finansowemu i dopiero w jesieni nakreślą swój dalszy sposób postępowania, zależnie od zachowania się sejmu wobec reformy. Także agraryusze czescy są przeciwni sesyi lipcowej, a popierają ich radykali czescy. Wogóle wszyscy agraryusze są przeciwni sesyi lipcowej, a za sesyą oświadczają sie tylko Koło polskie, chrześcijańsko-socyalni i Związek niemiecko narodowy.

## Dyskusya budżetowa

### w krakowskiej Radzie miejskiej

toczyła się dalej na wtorkowem posiedzeniu.

Przed porządkiem dziennym poruszył p. Konopiński sprawę napadów niemieckich szowinistów na wycieczki polskiej młodzieży szkół T. S. L. na kresach zachodnich Galicyi i na Śląsku, w szczególności ostatni napad na wycieczkę w Lipniku; mówca postawił wniosek nagły, wzywający posłów krakowskich, by w tej kwestyi wnieśli w parlamencie interpelacyę.

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie, poczem Rada przeszła do dalszej dyskusyi szczegółowej nad budżetem.

Przy dziale „bezpieczeństwo publiczne“ domagał się p. Miedniak, żeby policya wojskowa krakowska korespondowała z magistratem po polsku, a nie w okropnej niemczyźnie, dr Gertler zaś wniósł rezolucyę, domagającą się zastąpienia policyi wojskowej cywilną. Rezolucyę tę uchwalono. P. Bartoszewicz domagał się zniesienia policyi konnej, oraz zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w Rynku i Śródmieściu, co również poparł p. Konopiński. Wiceprezydent Sare zawiadomił, że w piątek na posiedzeniu komisyi gazowo elektrycznej będzie przedłożony wniosek o elektryczne oświetlenie całego Śródmieścia w obrębie plant i dokoła plant zapomocą stukilkudziesięciu lamp łukowych, które zaczną funkcyonować 15 listopada b. r.

Przy innych działach mówiono, jak zwykle w szczegółowej dyskusyi budżetowej, o wszelkich możliwych rzeczach, wyrażając długi szereg najrozmaitszych pobożnych życzeń.

Przy dziale „Dobroczynność“ uchwalono rezolucye prof. Pareńskiego, by jeszcze w tym roku po wakacyach pomieścić w Dębnikach miejski zakład dla bezdomnych chłopców, w budynku poszkolnym przy ulicy Flisackiej zakład dla bezdomnych dziewcząt, w budynku poszkolnym na Zwierzyńcu żłóbek dla niemowląt, oraz by jeszcze tego lata wysłano na kolonię leśną w Zakopanem 40 chorych dzieci, utrzymywanych w miejskich zakładach humanitarnych.

Jeszcze raz uchwalono przy dziale „Sztuka“ rezolucyę o ubezpieczenie na starość artystów i artystek teatru miejskiego.

Dokończenie dyskusyi budżetowej nastąpi w czwartek.

## Odczyt o sufrażystkach i sufrażetkach.

Urządzony staraniem Komitetu politycznego równouprawnienia kobiet w Krakowie odczyt miss Sheepshanks odmalował sprawę kobiecą w Anglii szeroko i wszechstronnie. Przedstawił ją nie jako teoryę, zrodzoną w głowach kobiecych, lecz jako prąd polityki, związany z całokształtem urządzeń demokratycznych i datujący się od r. 1832, t. j. od chwili, gdy rządy demokratyczne pchnęły całe życie społeczne na nowe tory. Zaczęło się od udziału kobiet w takich sprawach, jak walka o zniesienie niewolnictwa i o zniesienie ceł zbożowych. Poważna praca ideowa i społeczna kobiet poprzedziła ten moment, w którym powiedziały one sobie: „Musimy mieć prawa, nietylko obowiązki“. Poprzedziła je też walka o zdobycie wiedzy, a więc szkół, uniwersytetów. A bezpośrednim punktem wyjścia stały się sprawy proletaryackie. Tkaczki, wyzyskiwane w niesłychany sposób, zorganizowały się i podawać zaczęły nieskończony szereg petycyj do parlamentu o wejrzenie w ich sprawę. Petycye pozostawały bez skutku, a interpelującym o nie ustnie odpowiedziano: Nie macie w parlamencie swoich reprezentantów, niema się komu zająć waszą sprawą. Zrozumiały to kobiety, zaczęła się propaganda, łatwo idąca w kraju, gdzie jest 5 milionów robotnic, których zarobki nieraz nie przenoszą 7 do 10 koron tygodniowo.

Ale ruch kobiecy w Anglii nie jest wyłącznie robotniczy. Idzie on pod tym względem innemi drogami, niż ruch niemiecki, gdzie socyalistki wyraźnie odcinają się i są odcięte od burżuazyjnego prądu emancypacyjnego.

Pomimo odczuwania i rozumienia głębokich różnic, jakie dzielą kobiety należące do różnych klas społecznych, Angielki idą do walki solidarnie. Prawdopodobnie działa tu bardzo silne w Anglii wogóle poczucie obywatelstwa i wolności osobistej, skłaniające w dzisiejszym momencie walki nawet kobiety z partyj zachowawczych do zdobywania praw łącznie z robotnicami, co u nas byłoby nie do pomyślenia. Jak silne jest to poczucie i jakie typy ono wychowuje, dowodem tego pani Buttlerowa, której historya życia i pracy „Mój pochód krzyżowy“ istnieje w tłómaczeniu polskiem. Siedmnaście lat niesłychanych wysiłków tej kobiety i ligi abolicyonistycznej, przez nią stworzonej, doprowadziło wkońcu do tego, że w Anglii nie istnieje ohydne w swem założeniu prawo reglamentacyi prostytucyi, oddające kobiety pod nadzór policyi zdrowia po to, aby rzekomo zabezpieczyć od chorób płciowych mężczyzn, oddających się rozpuście. Jest to rzecz bardzo charakterystyczna, powiadamy, że przeciwko niewolnictwu kobiety, zepchniętej najczęściej przez nędzę w otchłań upadku, zaprotestowały Angielki, że w Anglii zrodził się cały ruch abolicyonistyczny. Po 17 latach tej okropnej walki, prowadzonej bezpośrednio z najgorszemi szumowinami społeczeństwa, powiedziały sobie u nas kobiety, mówiła p. Sheepshanks, nie wystarcza płakać nad swą niedolą i modlić się, trzeba mieć głos w stanowieniu praw dla społeczeństwa.

Pani S. jest przedstawicielką spokojnego, konstytucyjnego prądu sufrażystek, liczącego w samym Londynie 50 000 kobiet zorganizowanych. Przeciwstawia się ona sufrażetkom, walczącym terorem, ale zarazem tłómaczy je jako grupę kobiet zrozpaczonych, że wyczerpały już wszystkie legalne środki walki bezskutecznie. Mimo to p. S. stoi na krańcowo odmiennem stanowisku. Zdaniem jej jedyną drogą jest uświadamianie i kobiet i mężczyzn. Zwycięstwa, wydartego przez sufrażystki, nie uważałaby nawet za zwycięstwo idei, którą jest poszanowanie praw człowieka, jego wolności i równości i najwyższe możliwie szczęście ludzkości na świecie, zdobywane łącznie przez obie płci. Przeciwnicy praw kobiet chcieliby świat podzielić na mężczyzn i kobiety i tych w jednym, tamte w innym kącie umieścić, sufrażystki chcą połączyć wszelkie usiłowania do osiągnięcia lepszego jutra ludzkości.

## Z TEATRU.

(Grigri — Bal maskowy).

Pierwsza w tym sezonie „nowość operetkowa“ nie zaleca się pomysłowością. Pocąc się w gonitwie za tematem, pociągającym kabaretowym pieprzykiem, znalazła się spółka librecistów aż za morzem Śródziemnem. Czarni mieszkańcy Afryki mogą uchodzić za operetkową aktualność, zwłaszcza, gdy ich król występuje w kabarecie... Po mistrzowsko trywialnym akcie pierwszym, w drugim, naturalnie w Paryżu, widzimy farsę w salonie (raz jeszcze), a wreszcie następca autora „Cnotliwej Zuzanny“, chcąc mu w pikanteryi dorównać, zamiast Moulin rouge, dał nam kulisy teatru „Apollo“. Eksperyment zdaje się powiódł, a akt ostatni stoi rzeczywiście przez nerw sceniczny najwyżej. Do najlepszych reminiscencyi należą zapożyczenia z Offenbacha („Piękna Helena“ w akcie I, „Opowieści Hofmana“ w III), ale obie karykatury mają jedną małą różnicę: u Offenbacha kryje się treść... Za tło sypiących się konceptów służy wcale zgrabna i dobrze brzmiąca muzyka p. Linckego.

Na powodzenie operetki u nas liczyć zdaje się można, głównie dzięki temperamentowi wykonawców. Na czele ich stanęła p. Kasprowiczowa, która wciąż sama jedna ma więcej rozmachu życia, niż, prócz p. Miłowskiej, wszystkie jej partnerki razem. Oklasków też pod jej adresem nie szczędzono. Dotrzymywał jej kroku p. Zaremba, jako murzyński król, ze swą piękną białą córką Grigri (Blumenthalówną).

P. Miłowska, czy jako pokojówka, czy tancerka, jednako ujmuje. Wreszcie wymienić musimy i Poivre, komedyanta, jak głosił program, pajaca, jak przekonywało wykonanie. Drobniejsze role wykonali: Markowska, Kuligowski, Miller.

* * *

Dla opery, której „gros“ stanowią śpiewacy nie śpiewający czerpanie z repertuaru włoskiego stanowi dowód odwagi, albo lekkomyślności. Wiemy jednak, że o wystawieniu „Balu maskowego“ rozstrzygnęła gościna p. Waydowej. Jej Amelia swą dramatyczną i artystyczną skończonością przykuwała tak, że zasłaniała sobą otoczenie z jego brakami. Cały szereg dobrych, a parę pięknych momentów miał p. Dobosz (książę). Inne partye spoczęły w rękach pp. Kasprowiczowej (wróżka), Brzeskiej (paź) Okońskiego, Jelińskiego i Paszkowskiego. Reżyserya, jak świadczyły sceny zbiorowe z dyskretnym, bo bojącym się przekrzyczenia orkiestry chórem, była wcale staranną, a w każdym razie odbijała ostro od bezprzykładnego niechlujstwa w dekoracyi a. I. Ta mogła swój równoważnik znaleźć tylko w libreccie obfitującem w kwiatki w rodzaju:

chcesz jego kostyum wiedzieć,
ażeby go wyśledzieć.

Mimo wszystkich poważnych braków przedstawienie w najogólniejszem wrażeniu wypadło niezgorzej. *T. Ch.*

## Ruch wyborczy.

**Prawybory w powiecie nowosądeckim** z kuryi gmin wiejskich odbędą się nie 16 czerwca w całym powiecie, jak to poprzednio podaliśmy, lecz w okresie od **od 16 do 21 czerwca.**

**Namiestnik swoje a starosta swoja.** Z Nowego Sącza donoszą nam: Jak wiadomo ogłoszoną została instrukcya namiestnika do starostów poucząjąca ich o czystości wyborów, bezstronności i zakazująca wszelkich sztuczek wyborczych. Cóż kiedy instrukcya zostanie instrukcyą, a starostowie starostami, tem więcej jeżeli się znajdzie taki starosta, który stoi ponad namiestnikiem, lub którego namiestnik potrzebuje, jak naprzykład w Nowym Sączu, gdzie namiestnik kandyduje a pan starosta Strzelbicki wybór jego będzie przeprowadzał. Więc starosta Strzelbicki kpi sobie z instrukcyi namiestnikowskiej. W Piwnicznej, gdzie po Starym Sączu jest największa ilość wyborców (8), by żydzi nie przeważyli szali na korzyść opozycyjnych kandydatów, rozpisał starosta prawybory na sobotę 21 czerwca godz. 11 przed południem i mimo żądania terminu tego nie zmienił. Ma się rozumieć, że żydzi ogromnie religijni w takiem miasteczku wstrzymają się od głosowania. O to właśnie szło.

Pan starosta Strzelbicki z swoimi Podobińskimi umie „robić“ wybory.

**Figiel p. burmistrza.** Z Przemyśla piszą nam: Wskutek zmagań się rozkandydowanych wszech-

polaków pp. Leonarda Tarnawskiego i Władysława Grzędzielskiego, który puścił się w kurs jako oficyalnie bezpartyjny, ma się zrodzić jeszcze kandydatura trzecia, a ostateczna pewnego znanego asesora miasta... Ten pan asesor należy do kategoryi niecierpliwych wyczekiwaczy spadku po dotychczasowym pośle sejmowym i urzędującym burmistrzu dr Dolińskim, który jest jedynym poważnym ku pewnemu zwycięstwu idącym kandydatem na posła sejmowego. To zaś, że dr Doliński wbrew najtajniejszym życzeniom odzyskał zdrowie, przyprawiło o chorobę i irytacyę niejednego z jego magistrackich ludzi, którzy już od tylu miesięcy ostrzą sobie zęby i pazury celem rozdrapania spuścizny po nim. Paktowano już na konwentyklach, rozbierając między siebie „skórę na niedźwiedziu", jako-że król. wolne miasto Przemyśl niedźwiedzia ma w swoim godle herbowem. A jednak wyczekiwacze nie zdołali doczekać się spełnienia swoich nadziei. Wyszli na razie z pustemi rękami z posiewu intryg i brudnych, nieludzkich rachub, unosząc tylko wstyd i pogardę nic więcej. Dr Doliński bowiem przez swoje wyzdrowienie spłatał przyjaciełom swoim, z których niejeden, jak oswojony wróbel papciał z jego ręki, dobijając się synekur i zaszczytów, figla i to dotkliwego.

Bo trzeba było patrzeć i odczuwać całą ohydę tego widowiska, jak magistraccy ludzie z całym cynizmem właściwym karyerowiczom, podchwytywali i rozpowszechniali pogłoski o zdrowiu swego chlebodawcy, jak obłudnie z nim współczuli, a jak równocześnie ci wstrętni komedyanci gotowali się jak czerń zgłodniałych kruków rzucić się na żer. Szakale z dyplomami doktorskimi, a jakże żywo przypominają smutny typ ciemnego chłopa z Pokucia, który zniecierpliwiony długiem życiem teścia czy ojca — morduje go skrytobójczo, aby rychlej przyjść w posiadanie spadku...

Niecierpliwi wyczekiwacze spadku magistrackiego podczas choroby burmistrza, napadali nań z całą zajadłością z mieszczańska ciasnych łbów, licząc na to, że obryzgiwany dobrodziej ich, utracany nie przez różnice zasadnicze, ale z zawiści i zazdrości łakomej, nie będzie miał już nigdy siły, aby im godnie odpłacić za tę tak troskliwą opiekę podczas choroby. Spodziewali się, że dr Doliński nie znajdzie już w sobie tyle mocy, aby zrzucić i zdeptać rój wężów, które wygrzał i wychował na swojej własnej piersi.

Los, który spotyka dra Dolińskiego zresztą nie jest w dziejach intryg „prowincyonalnych" czemś nowem i odosobnionem.

**P. Jan Zamorski**, narodowo-demokratyczny prezes stronnictwa stojałowszczyków, kandyduje w okręgu wiejskim Żywiec-Sucha-Milówka i wydał odezwę, w której powiada, że przy tym wyborze jego osoby „rozchodzi się o honor stronnictwa i o powagę idei zjednoczenia wszystkich polskich żywiołów chrześcijańskich". P. Zamorski, jak z tego widać, ma o sobie wcale niezłe mniemanie...

**Krajowy komitet wyborczy polskiego nauczycielstwa** odbył dnia 8 bm. w Krakowie posiedzenie, na którem omawiano sytuacyę polityczną w kilkudziesięciu powiatach kraju, na podstawie informacyj nadesłanych przez komitety powiatowe i mężów zaufania. Po długiej i wyczerpującej dyskusyi:

1) zaakceptowano z uznaniem postanowioną przez komitet wykonawczy wspólność akcyi wyborczej z polskiem stronnictwem ludowem, które zobowiązało się postawić i poprzeć kilka kandydatur nauczycielskich do sejmu krajowego;

2) wyrażono jednomyślnie przekonanie, że nauczycielstwo polskie powinno popierać kandydatury poselskie tych stronnictw, które oświadczają się za jak najszerszą reformą wyborczą do sejmu na podstawie demokratycznej, a zwalczać te stronnictwa, które były przeciwnikami reformy wyborczej i udaremniły obrady sejmowe;

3) wydać odezwę do nauczycielstwa o zbieranie składek na fundusz wyborczy i oświadczenie z odparciem napaści rzekomej „delegacyi" polskiego towarzystwa nauczycielskiego na krajowy komitet wyborczy.

Oświadczenie to brzmi: W kilku pismach pojawiła się korespondencya rzekomej „delegacyi" polskich towarzystw nauczycielskich, usiłująca obniżyć powagę krajowego komitetu wyborczego polskiego nauczycielstwa i nazywająca odezwę tegoż komitetu „anonimową".

Pismo to napiętnować musimy jako tendencyjne bałamucenie opinii publicznej, przynoszące szkodę moralną stanowi nauczycielskiemu, tem więcej, że jego autorzy podszywający się pod firmę jakiejś nieistniejącej „delegacyi" polskiego nauczycielstwa, usiłują zachwiać dobrą wiarę nauczycielstwa polskiego w cel i przeznaczenie zbieranych przez komitet składek na fundusz wyborczy.

Równocześnie podajemy do wiadomości, że akcyą wyborczą wśród polskiego nauczycielstwa kieruje jedynie podpisany (zatem nieanonimowy) Komitet, powołany do życia przed rokiem, tj. dnia 1 lipca 1912 r. w Krakowie na zjeździe delegatów polskiego nauczycielstwa z całego kraju, temsamem więc prawnie toż nauczycielstwo reprezentujący.

Z krajowego komitetu wyborczego polskiego nauczycielstwa: Anders Adam (Rzeszów), Baścik Michał (Zator), Broszkiewicz Antoni (Jarosław), Chudy Antoni (Nowy Sącz), Depowski Józef (Kraków-Zakrzówek), Górzycka Adolfina (Lwów), Kaczkowska Teresa (Balice), Koczur Feliks (Milówka), Kolanko Jan (Futoma), Kostelecki Karol (Tarnów), Malik Paweł (Rytro), Nowak Stanisław (Kraków), Nemetzówna Felicya (Gorzków), Popowicz Bolesław (Lwów), Robak Józef (Kraków), Smajdówna Marya (Chorzelów), Smulikowski Julian (Lwów), Tomaszewski Wawrzyniec (Łęki), Ukleja Michał (Przemyśl), Wielgus Franciszek (Dulczówka).

# KRONIKA.

Środa 11 czerwca.

## Ksiądz Minkiński w Ameryce!

Jednym z głównych klerykalnych „działaczy" na polu robotniczem był w Krakowie ks. Minkiński. On to założył spółkę krawiecką, on wreszcie zabrał się do wielkiego dzieła: do założenia „Pierwszej chrześcijańskiej Spółki spożywczej" i złączonej z nią „chrześcijańskiej" piekarni, sklepów, składów itd. Zdawało się, że Spółka spożywcza będzie doskonale się wiodła, bo przecież ogromna liczba klasztorów mogła Spółkę utrzymać z zyskiem dla siebie i dla niej.

Ale wnet pokazały się rysy i pęknięcia w dziele księdza Minkińskiego, a wróg pojawił się we — własnym obozie. Był nim drugi ksiądz — Mytkowicz! Rywalizacya między nim a ks. Minkińskim zaczęła nurtować gospodarkę Spółki, a nieudolność i demoralizacya zrobiły swoje i po kilku latach zarząd Spółki ogłosił jej bankructwo, nie zapytawszy przedtem o zdanie walnego zgromadzenia. Narobiono długów na **220.000 K**, w czem mieszczą się, obok długów bankowych, 20.000 K, wziętych od Spółki krawieckiej! Interesującą jest rzeczą, że **„chrześcijańska" Spółka spożywcza kupowała towary głównie u żydów i została kupcom żydowskim winna około 70.000 K!** Popierał ją zaś gorąco „Głos narodu", nawołując publiczność: „Kupujcie tylko u chrześcijan!"...

Najgorzej wyszły dwie kategorye biedaków i naiwnych; najpierw ci, którzy kupili udziały po 20 K, a teraz za każdy stracony udział jeszcze 20 K będą musieli dopłacić, a następnie ci, co byli tak niepoczytalnymi i zaufali gospodarce dwóch księży i złożyli swoje kapitaliki Spółce spożywczej. Pewna kobieta umieściła tam cały swój mająteczek i straciła go. Mnóstwo innych ponaciągano na sto i więcej koron. Udziałowcy tracą około 20 tysięcy swoich udziałów, a nadto będą musieli jeszcze 20 tysięcy dopłacić. Bogate klasztory i nieubodzy kanonicy i proboszczowie nie dali ani centa, aby uratować bodaj pieniądze udziałowców.

Ksiądz zaś Minkiński, niepociągany przez władze do żadnej odpowiedzialności (tak samo wolno chodzą ks. Mytkowicz i inni gospodarze Spółki!), uznał za stosowne po kilku miesiącach **wyjechać do Ameryki**, skąd ma zamiar posyłać pieniądze, jeżeli je sam mieć będzie... Droga do Ameryki usłana jest — jak wiadomo — dobremi chęciami.

Oto rezultat polityki socyalnej pod patronatem biskupim przez księży prowadzonej. Obłudne kłamstwo „chrześcijańskiej" Spółki, kupującej u żydów towary, bezrząd groszem ludzi choćby najbiedniejszych, a wkońcu spacer za ocean, do Ameryki, gdzie siedzi poprzednik Mytkowicza i Minkińskiego ksiądz Stysiński i tylu innych mających łzy ludzkie na sumieniu.

## Nowiny krakowskie.

**Wiec młodzieży akademickiej w sprawie sejmowej reformy wyborczej** odbył się 9 czerwca z porządkiem dziennym: Młodzież a walka ludu o zdobycie praw politycznych.

Wiec zagaił p. Ulrych („Znicz"), poczem do prezydyum powołano p. Krzewskiego („Czytelnia akademicka") i tow. Sawickiego („Promień") na przewodniczącego i jego zastępcę.

Referat wygłosił tow. Kittay („Promień"), następnie przemówili p. Popiel („Znicz") i dr Gutek („Czyt. akad."). W dyskusyi zabierali głos przedstawiciele różnych stowarzyszeń akademickich polskich, ukraińskich i żydowskich. Przedstawiciel „Zjednoczenia" motywował apolityczne stanowisko młodzieży narodowo demokratycznej wobec zagadnień bieżących i abstynencyę od wiecu.

Uchwalono przedstawioną przez referenta rezolucyę, która charakteryzuje 50-letnią gospodarkę szlachecką w Galicyi, piętnuje list pasterski biskupów polskich, stwierdza konieczność sejmowej reformy wyborczej oraz ugody z Rusinami i solidaryzuje się z walką ludu polskiego o prawa polityczne, „widząc w tej walce przejaw wyzwalającej się Polski ludowej".

**Krakowscy „przyjaciele dzieci".** Pisaliśmy już wielokrotnie o szeroko dziś rozwiniętej pracy stowarzyszenia „Przyjaciół dzieci" wśród niemieckiej robotniczej ludności w Austryi. W Galicyi, jak wiadomo, zrobiono tylko pierwsze kroki w tym kierunku; praca przeważnie jest prowadzona przez oddziały Uniwersytetu Ludowego. We Lwowie np. oddział Uniwersytetu Ludowego urządza wycieczki dla dzieci każdej niedzieli, i to kilkoma odrębnemi grupami.

Jak donoszą nam z kół Uniwersytetu Ludowego, zawiązuje się w Krakowie przy Uniwersytecie Ludowym grupa, która rozpocznie podobną pracę, a na pierwszym planie będzie organizowała wycieczki dla dzieci robotniczych i gry wszelkiego rodzaju. W tej sprawie odbędzie się w biurze Uniwersytetu Ludowego (Szewska 16) zebranie we czwartek 12 b. m. o godz. 6½ wieczorem. Na to zebranie inicyatorzy zapraszają wszystkich chętnych do tej tak ważnej pracy. Skutecznie pracować na tem polu będą mogły osoby bez żadnych specyalnych kwalifikacyj. Bardzo jest pożądanym udział nauczycielek, uczącej się młodzieży, freblanek i t. d.

**O budowę nowego dworca osobowego.** Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała wiadomość z ministerstwa kolejowego, iż ustalono już zasady dla rozpisania konkursu na projekt nowego dworca osobowego. Ogłoszenie tych zasad nastąpi po zatwierdzeniu całego projektu rozszerzenia dworca osobowego, oraz po ukończeniu pertraktacyj z gminą w sprawie usytuowania dróg dojazdowych i urządzenia terenu przed dworcem.

**Pod budowę akademii górniczej** ofiarowała gmina plac przy Alei Mickiewicza obok studyum rolniczego obszaru 10.000 $m^2$. Rząd na ten plac zgodził się i w najbliższym czasie rozpisze konkurs na plany budynku, którego koszt obliczony jest na 2 miliony koron. Akademia ma być otwartą w jesieni 1914, a do ukończenia budowy będzie się mieścić w wynajętym gmachu.

**Z wystawy.** Prof. Jacek Malczewski nadesłał na wystawę do Pałacu sztuk pięknych dwa wielkie obrazy p. t. „Tęsknota" i „Rezygnacya".

**Ognisko nauczycielskie** (Rynek gł. 29, II. p.) odbędzie nadzwyczajne walne zgromadzenie jutro, we czwartek, o godz. 5 po południu z następują-

tym porządkiem dziennym: 1. Dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa krakowskiego i podgórskiego. 2. Sprawa wyboru delegatów na konferencyę krajową. 3. Wybór delegatów Ogniska na krajowy zjazd delegatów Ognisk we Lwowie. 4. Wniosek wydziału w sprawie „Głosu naucz.“. 5. Wnioski członków. Na wypadek braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 6 wieczorem.

**Wystawa i targ kilimów i wyrobów koszykarkich.** Prace nad urządzeniem tej wystawy postępują raźno naprzód. Kilimy i makaty oraz wyroby koszykarskie nadchodzą z całego kraju. Ciekawym działem na wystawie ze względu na młodzież będzie kram zabawek krajowych. Uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się jutro, we czwartek, o godz. 11 przed południem. Po zaproszenia zgłaszać się można do filii Ligi pomocy przemysłowej, Kraków, ul. Straszewskiego 28.

**Wycieczkę na Bielany,** połączoną ze zwiedzeniem urządzeń wodociągowych, urządza we czwartek 12 b. m. krakowska grupa centr. Związku handlowców z ramienia R. K. T. Punkt zborny o godz. 2 po południu w stowarzyszeniu (Sebastyana 16).

W ostatnich tygodniach Związek handlowców urządził szereg wycieczek z ramienia R. K. T. — do Michałowic, Zielonek i t. d.

**Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego** odbędzie się dziś, w środę, o godz. 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) Demonstracya chorych z kliniki prof. dra Jaworskiego i oddziału prof. dra Rutkowskiego. 2) Dr Wachtel: O wegeteryaniźmie.

**Śmiertelne przejechanie.** Onegdaj wieczorem przejechały konie dorożkarza Hampla z Grzegórzek na polach koło wału kolejowego 3 letnią Genowefę Sikorównę z Grzegórzek. Konie pokaleczyły dziecku głowę i klatkę piersiową. Pogotowie odwiozło ją do szpitala, gdzie wkrótce umarła.

**Nieszczęśliwy wypadek.** W poniedziałek około godz. 8 wieczór wypadł przez okno z II piętra 3 letni Franciszek Mecler, synek krawcowej, przy ul. Floryańskiej 43. Chłopiec złamał nogę. Innych obrażeń wewnętrznych na razie nie stwierdzono. Pogotowie po założeniu opatrunku pozostawiło go opiece domowej.

**Spłoszony koń** wojskowy w Dębnikach uderzył w piersi 43 letniego Jakóba Słowika, czeladnika szewskiego, i obalił na ziemię, przyprawiwszy o omdlenie. Pogotowie zajęło się rannym, któremu grozi niebezpieczeństwo utraty życia, i odwiozło go do szpitala Łazarza.

**Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Grigri“.
Czwartek: „Eugeniusz Oniegin“ (występ Korolewicz-Waydowej).
Piątek: „Grigri“.
Sobota 14 czerwca: „Faust“ (występ Korolewicz-Waydowej).

**Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.** Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

## Nowiny lwowskie.

**Pomnik Smolki.** Na placu Smolki, gdzie stanąć ma pomnik wielkiego demokraty, prezydenta rewolucyjnego parlamentu, rozpoczęły się już roboty. Pomnik stanąć ma na osi gmachu Banku związkowego tyłem do gmachu. Postać Smolki w postawie stojącej, półtora naturalnej wielkości, spoczywać będzie na cokole z granitu śląskiego. Dokoła pomnika urządzony będzie skwer kwiatowy. Odsłonięcie pomnika nastąpić ma w początkach listopada.

**Echo demonstracyj ukraińskich.** Wczoraj przed trybunałem karnym rozpoczęła się rozprawa przeciw Kościowi Husakowskiemu, uczniowi gimnazyum ruskiego; Grzegorzowi Nyczkowi, słuchaczowi praw; Emilowi Huzarowi, słuchaczowi filozofii; Mikołajowi Cipce, robotnikowi; i Sewerynowi Jaremkiewiczowi, słuchaczowi politechniki, których oskarżono o gwałt publiczny. Prokuratorya zarzuca im współudział w demonstracyach ukraińskich 17 listopada 1912 r., skierowanych przeciw moskalofilom. Wybito wtedy kilkaset szyb w gmachach towarzystw moskalofilskich, w bursie „Narodnego domu“ itp., strzelano też pod wymienioną bursą z rewolwerów.

**Jak się bawi „lepsze państwo“.** Policya lwowska dokonała sensacyjnego aresztowania inżynierowej Stanisławy Owczanikowej, nieżyjącej z mężem, pod zarzutem nakłaniania do nierządu młodych kobiet. Pani ta, przystojna i inteligentna, pochodzi z Królestwa, gdzie wyszła za mąż za inżyniera O. z Rosyi. Małżeństwo od początku było jednak nieszczęśliwe z powodu prowadzenia się żony, doszło wreszcie do separacyi, a Owczanikowa wyjechała do Lwowa i rozpoczęła żywot, który ją wreszcie doprowadził do więzienia. Urządziwszy wystawne mieszkanie, poczęła robić znajomości z przystojnemi mężatkami i pannami, które zapraszała do siebie; tam spotykały się z eleganckimi panami z pośród wybitnych osobistości cywilnych i wojskowych, a przy sprytnej pomocy gospodyni wkrótce zaczynały wieść rozwiązłe życie. W mieszkaniu Owczanikowej przy ulicy Sakramentek l. 10 odbywały się niemal codzienne orgie, z powodu których sąsiedzi robili coraz częstsze doniesienia tak, że policya rozciągnęła nad tym wytwornym przybytkiem eleganckich panów i pań pilny nadzór. Rychło okazało się, że Owczanikowa była zwyczajną kuplerką, ciągnącą z tego procederu znaczne dochody. Ostatecznym powodem wtargnięcia policyi był następujący fakt. Kuplerka poznała 19 letnią dziewczynę, zamieszkałą przy rodzicach, pannę D., i ściągnęła ją do siebie. Panna D. opuściła dom rodziców, zamieszkała u Owczanikowej i rozpoczęła życie wedle jej wzoru. Gospodyni od rozmaitych panów, utrzymujących stosunki z panną D, pobierała wysokie wynagrodzenie.

Policya urządziła w mieszkaniu kuplerki rewizyę; nikogo tam nie zastano, okazało się jednak, że w czasie rewizyi panna D. schowana była w szafie.

Sprawa oddaną została sądowi, a wmieszane są w nią rozmaite panie „z lepszego towarzystwa“ i rozmaici również „lepsi“ panowie. Poza mieszkaniem p. Owczanikowej jedne i drudzy byli niezawodnie bardzo czcigodnemi osobami, może nawet oburzającemi się na nieslychaną niemoralność „niższych sfer“. Tych pięknych i eleganckich pań nie zawiodła na drogę prostytucyi nędza, a te wybitne osobistości stały niezawodnie na straży publicznej moralności, ładu i porządku...

**Ofiary pracy.** Lwowska firma czyszczenia kanałów F. Sperling wysłała dwóch robotników do czyszczenia kanałów w gmachu sądowym w Szczercu. W nocy z 6 na 7 b. m. dwaj ci robotnicy przybyli na miejsce i otworzyli otwór kanałowy; pierwszy, który wszedł do wnętrza, padł zabity gazami, drugi robotnik widząc, że kolegę jego coś spotkało, skoczył mu na ratunek, zginął również uduszony gazami. Winę strasznego wypadku, który spowodował śmierć dwóch robotników, w znacznej mierze ponosi przedsiębiorca, który nie dał im żadnych przyrządów zabezpieczających.

Obaj robotnicy, którzy padli ofiarą swego ciężkiego zawodu, byli zorganizowanymi towarzyszami i członkami stow. „Praca“. Jeden z nich tow. Franciszek Bednarski liczył lat 41, pozostawił pięcioro drobnych, niezaopatrzonych dzieci; należał do najdzielniejszych robotników w swoim zawodzie, on ich zorganizował, on prowadził cały szereg walk o poprawę ciężkiej ich doli, był organizatorem kilku zwycięskich strejków. Długoletni członek stow. „Praca“ był członkiem wydziału i bardzo gorliwie nad rozwojem stowarzyszenia pracował. Druga ofiara strasznego wypadku tow. Jan Larekiewicz liczył lat 32, był bezdzietny, był również gorliwym członkiem stow. „Praca“.

Cześć pamięci obu dzielnych towarzyszów, którzy padli ofiarą swego ciężkiego zawodu i tragicznego wypadku!

**Fatalna strzelanina.** W niedzielę po południu kilku chłopaków zabawiało się na Zamarstynowie strzelaniną z rewolweru. Zabawa ta skończyła się fatalnie zranieniem jednego z chłopaków Jana Kohuta kulą w brzuch. Nieszczęśliwego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

**Hotel George'a** jest do wydzierżawienia wraz z restauracyą po zupełnem odnowieniu i dokonaniu nowoczesnych rekonstrukcyj i adaptacyj, jak ogłasza Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, jako właściciel tego hotelu. Bliższych informacyj udziela dyrekcya Towarzystwa.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.**

Czwartek: „Beatrix Cenci“.
Piątek: „Iwan Groźny“.
Sobota: „Jak wam się podoba?“.
Niedziela po południu: „Caryca“.
Niedziela wieczór: „Judasz z Kariothu“.
Poniedziałek: „Paweł I.“.

## Z kraju.

**Pod pręgierz.** Z Białej piszą nam: Bandytyzm wszechpolsko-profesorski, uprawiany systematycznie i celowo, doszedł chyba już do zenitu. Kliczka wszechpolsko kresowa, zrozpaczona nieudałą wyprawą Zamorskiego do powiatów kresowych „po złote runo“, chwyta się niegodziwych środków, by usunąć niewygodne dla wszechpolaczków siły nauczycielskie, a zastąpić je agitatorami Zamorskiego.

„Wielki“ następca Stojałowskiego Zamorski „o zawiesistym, staropolskim wąsie“ zbankrutował w Bialskiem kompletnie. Nie pomogły pieniądze hr. Skarbka, nie pomogli nauczyciele-agitatorzy, płatni przez T. S. L. Zamorski i wszechpolska kliczka jest w zupełności zizolowaną. Wstrętny teroryzm i denuncyacya kliczki wszechpolskiej doprowadziły panowanie grupki wszechpolskiej do zupełnego upadku, mimo że ta trzęsie zarządem głównym i dysponuje posadami nauczycielskiemi w szkołach T. S. L. Wszechpolacy ze zarządu „Sokoła“ usunięci, z „Ogniska“ nauczycielskiego ustąpili, pismo „Wieniec i Pszczółka“ z Czytelni polskiej wyrzucone, Zamorski „na własne żądanie“ z listy członków tej największej instytucyi kresowej polskiej wykreślony — taki jest bilans roboty „narodowej“ wszechpolskich „kresowych rycerzy“.

„Rycerze“, wściekli z powodu niepowodzenia, rzucają się metodą bandytów i opryszków na honor nauczycieli, a nawet nie oszczędzają nauczycielek tylko dlatego, że się tej bandzie staroryzować nie dają.

Jakiś opryszek napisał pełną perfidyi korespondencyę do „Kuryerka“ krakowskiego. Łajdak wymienia po nazwisku te niewinne ofiary swej wstrętnej i zbrodniczej roboty, nie troszcząc się zupełnie o wyrządzoną krzywdę i ból, który swem łotrostwem osobom niewinnym sprawia.

Bandyta pisze o „skandalu w szkołach T. S. L.“, umieszcza ten pamflet w niedzielnym numerze „Kuryerka“ niby to w obronie T. S. L., a zadaje przez to szkołom kresowym cios śmiertelny. I to jedynie w tym celu, by zbezcześcić i usunąć siły nauczycielskie klice wszechpolskiej niewygodne i zrobić miejsce nowym agitatorom wszechpolskim. Te łajdackie oszczerstwa i denuncyacye, włączając ostatnią ohydną korespondencyę w „Kuryerku“, wywołują wśród grona nauczycielskiego i całej inteligencyi polskiej straszne rozgoryczenie, oburzenie i wzgardę dla kliczki, a zarazem niechęć i nieufność do zarządu głównego, który daje się kliczce i opryszkom-korespondentom wodzić na pasku. Jeżeli zarząd główny nie zrobi porządku, przyjdzie dla szkół kresowych do katastrofy.

Caveant consules.

**Niezwykłe i częste burze, ulewy i pioruny.** Korespondent nowosądecki donosi nam: W roku bieżącym jakoś szczególniej powiat nowosądecki nawiedzają codziennie niezwykłe burze, połączone z ulewą i piorunami, zabijającymi ludzi na miejscu. O kilku wypadkach pisaliśmy już. Dziś notujemy świeże.

Onegdaj taka burza przeciągała nad Krynicą, niszcząc wszelki dorobek w polu i ogrodach. Wezbrane Kryniczanka i Muszynka podmuliły w kil-

ku miejscach gościniec i tor kolejowy na przestrzeni Muszyna Krynica. Taką samą szkodę wyrządził Poprad w okolicy Żegiestowa i Piwnicznej. W Tyliczu obok Krynicy piorun uderzył w tamtejsze probostwo, powodując pożar budynku z całem obejściem gospodarskiem. (Zapewne to kara boża wedle pojęć dra Barbackiego. Przyp. Red.) W Moszczenicy koło Starego Sącza wezbrany potok zalał wszystkie nadbrzeżne pola i łąki, wyrządzając niezwykłą szkodę, nie pomijając i Starego Sącza, gdzie zalał całe przedmieście „Podgórze“. W Barcicach obok Starego Sącza burza zaskoczyła robotnika Jana Wolnego z Żywca, pokrywającego nowy dom włościanina Tokarczyka dachówką, a piorun, uderzywszy, zabił Wolnego i wzniecił pożar domu. W Maszkowicach koło Łącka zabił piorun włościankę Maryę Kozdoń. W Andrzejówce padł od pioruna robotnik zatrudniony przy wyrębie lasu, który w dniu tym wstąpił dopiero do pracy, przybywszy z Węgier — nie stwierdzono więc nawet jego identyczności.

## Ze świata.

**O rzuceniu się na wyścigach pod konia** — jako manifestacyi sufrażystycznej — pisze korespondent londyński „Gońca warszawskiego“:

Nad wieczorem zaczęły nadchodzić z Epsom, gdzie w obecności króla otwarto doroczne a bodaj najstarsze w Europie „Derby“, wieści wprost nie do wiary. Tu słów kilka o znaczeniu „Derby“ dla brytańskiego cesarstwa w szczególności, dla Europy wogóle. Są to międzynarodowe wyścigi konne. Książęta, hrabiowie, baronowie, arystokracya rodowa i plutokracya nierodowa, ba, nawet posłowie ludu angielskiego w dzień otwarcia „Derby“ są na stanowisku... w Epsom. Parlament nie mógł obradować z powodu braku kompletu. W jednej Kalkucie (w Indyach) wysokość stawek dosięgła 100.000 funtów szterlingów. Kanada, Nowa Zelandya, południowa Afryka, Egipt — „wszędzie, gdzie serce angielskie bije“ — miały zwrócone oczy na Epsom pod Londynem. W Glasgowie w pięć sekund po przybyciu konia do mety wiedziało całe miasto o stratach i zyskach rozpanoszonej tu do niebywałych rozmiarów gry wyścigowej.

I oto podczas szalonego naprężenia uwagi 300 tysięcy obecnych w Epson „sportowców“ z królem na czele, kiedy ostatnim wysiłkiem rasowych koni w jednej sekundzie można zostać bogaczem lub stracić wszystko — na królewskiego konia, pod znanym żokejem, rzuca się z tłumu niewiasta, chwyta za uzdę... Koń obala jeźdźca, pada sam, przytłaczając nieszczęsną sufrażystkę. Bo ona to była i nie bylejaka sufrażystka, lecz panna Emilia Davisson, posiadająca adwokacki stopień uniwersytetu londyńskiego.

W chwili, gdy to piszę, nie odzyskała jeszcze przytomności w szpitalu polowym w Epsom. Obrażenia na całem ciele, wstrząśnienie mózgu. W torebce eleganckiej doktorki praw znaleziono zwykłe „Votes for Women“...

**Nowy zamach sufrażystek.** Wczoraj rano w Newcastle poza urzędem pocztowym nastąpiła silna eksplozya. Policya stwierdziła, że był to zamach na urząd pocztowy, wykonany zapewne przez sufrażystki.

**Robotnicza uroczystość sportowa w Berlinie** odbyła się ubiegłej niedzieli. Jak wiadomo, różnice klasowe zaznaczyły się w Niemczech nawet w takiej dziedzinie, jak sport. Burżuazyjne pisma sportowe otwarcie zwalczają socyalną demokracyę, robotnikom nie pozwala się korzystać z hal gimnastycznych, placów itd. To też wobec tych prześladowań wszystkie robotnicze sportowe stowarzyszenia w Berlinie połączyły się razem w tak zwanym „Kartelu sportowym Wielkiego Berlina“. I gdy burżuazyjne sportowe stowarzyszenia postanowiły urządzić wielką uroczystość sportową w Grunewaldzie, berlińscy robotnicy postanowili urządzić w tym samym dniu analogiczną uroczystość robotniczą w Weissensee.

Uroczystość wypadła nadzwyczajnie i zgromadziła kilkadziesiąt tysięcy robotników. Sportowcy-robotnicy przybyli na miejsce w swych sportowych ubraniach pochodem, liczącym przeszło 3000 ludzi. Zwracały uwagę jednolite stroje robotnic ze stowarzyszenia gimnastycznego, oraz barwne ubrania rowerzystów i rowerzystek.

Wprawdzie olbrzymi lokal w Weissensee mieści 30.000 ludzi, lecz wobec kolosalnego napływu widzów jeszcze ze 20 tysięcy musiało pozostać za bramami. Nastąpiły ćwiczenia pływaków, gimnastyków, rowerzystów i t. d. Oddziały towarzyszek wykonywały trudne ćwiczenia gimnastyczne, młodzież urządziła bieg rozstawny i t. d. Na zakończenie wygłoszono przemówienia z 6 trybun o znaczeniu sportu dla robotników.

Pierwsza robotnicza uroczystość sportowa w Berlinie udała się wspaniale i przyćmiła uroczystość burżuazyjną w Grunewaldzie.

**Echo głośnego procesu.** W długoletnim procesie żony strażnika kolejowego Cecylii Meier z Galicyi przeciw hr. Kwileckiemu, który obecnie żyje we Wrocławiu, co do pochodzenia młodego hr. Stanisława, sąd we Wrocławiu odrzucił skargę Cecylii Meier, która twierdziła, że młody hrabia jest jej nieślubnym synem i skarżyła o uznanie tego twierdzenia. Sąd krajowy nałożył na nią koszta postępowania.

**Z awiatyki.** Z Wanne (Westfalia) donoszą: Na tutejszem polu wzlotów wylądował wczoraj o godz. 8 rano awiatyk francuski Brindijong, który o godz. 5 rano wzniósł się w Paryżu i zamierza dolecieć do Warszawy.

Z Johannisthal donoszą: Lotnik francuski Brindijong wylądował tu w południe i o godz. $3^1/_2$ po południu odleciał na wschód.

Z Poznania donoszą: Lotnik Brindijong przeleciał ponad Poznaniem o godz. 5 po południu w kierunku Warszawy. Panuje burza.

**Katecheta rosyjski a połknięty prorok.** Dziennik „Russkaja Mołwa“ w dziale korespondencyj z prowincyi pod nagłówkiem „Nasi nauczyciele religii“ opisuje wypadek następujący:

„W jednej ze szkół kolejowych kolei moskiewsko niżegrodzkiej na lekcyi religii zdarzył się taki wypadek: Nauczyciel religii opowiadał o tem, jak wieloryb połknął Jonasza i jak ten żył we wnętrznościach wieloryba 3 dni. Wysłuchawszy objaśnienia, jeden z uczniów zauważył, że jest to niemożliwe, ponieważ nauczycielka opowiadała na lekcyi przyrody, że wieloryb z trudnością połyka gatunki drobnych ryb. Odpowiedź ta doprowadziła do wściekłości nauczyciela religii i pociągnął on ucznia do żandarma miejscowego dla spisania protokółu o tem, że nauczycielka budzi w uczniach niewiarę i ateizm.

Nauczycielce groziły wielkie nieprzyjemności, wyratował ją jednak zawiadowca. Zwrócił się on do duchownego z pytaniem:

— A czy wypadek z prorokiem Jonaszem jest „cudem“, czy wypadkiem zwykłym?

— Oczywiście cudem — odpowiada nauczyciel religii.

Przytomny zawiadowca oświadczył wówczas, że gdyby wszystkie wieloryby mogły swobodnie łykać ludzi — to wypadek z Jonaszem nie byłby cudem, lecz zjawiskiem pospolitem.

Duchowny nie umiał dać na to odpowiedzi i protokół podarto“.



# TELEGRAMY

z dnia 11 czerwca.

## Żądania wojskowe w Austryi.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). „Zeit“ donosi z kół wojskowych, że z powodu zamierzonego przesunięcia początku roku budżetowego ze stycznia na lipiec zarząd wojskowy w jesiennej sesyi delegacyi przedłoży tylko półroczny budżet wojskowy (na pierwsze półrocze 1914). Żądania za ostatnie przygotowania wojskowe będą wynosiły **400 do 450** milionów. Gdyby suma ta nie znalazła pokrycia w dochodach podatkowych, rząd zaproponuje za wzorem Niemiec uchwalenie **jednorazowego podatku od majątków.**

### Gabinet Tiszy.

**Budapeszt.** Hr. Tisza po przyjeździe do Wiednia odbył krótką konferencyę z ministrem obrony krajowej Hazaiem, zaś o godz. 9 rano udał się do Schönbrunnu, gdzie przedłożył cesarzowi listę gabinetu. Nowi ministrowie udają się w ciągu dnia dzisiejszego do Wiednia, gdzie zostaną zaprzysiężeni przez cesarza.

**Budapeszt.** Izba posłów odbędzie posiedzenie dzisiaj o godz. 1 po południu.

### Balon Zeppelina dla Austryi.

**Wiedeń.** (T. wł.). „Zeit“ donosi, że zarząd wojskowy zamierza zakupić balon Zeppelina „Sachsen“, który onegdaj przybył do Wiednia. Cena ma wynosić 1,200 000 K.

### Śmierć lotnika.

**Wiedeń.** (T. wł.). Na polu wzlotów pod Aspern spadł lotnik Seidl i odniósł tak ciężkie rany, że w drodze do szpitala zmarł.

### Bomba w Lizbonie.

**Lizbona.** Kiedy pochód uczniów dążących z kwiatami pod pomnik Camoensa przechodził przez plac Dom Pedra, nastąpił wybuch bomby. Kilkanaście osób zostało ranionych. Wzburzony tłum zniszczył kiosk na placu Dom Pedra, w którym rzekomo zwykle zbierali się anarchiści.

**Lizbona.** Jak się pokazuje, wskutek eksplozyi bomby wiele osób zostało ranionych ciężej i lżej. Kiedy tłum widział, jak niesiono rannych do szpitala, powstała panika. Przyszło do manifestacyi przed dziennikiem konserwatywnym „O Dija“. — Sprawca zamachu, który również został raniony, znajduje się w szpitalu. Zeznał on, że chciał popełnić samobójstwo. Jedna ofiara eksplozyi zmarła.

### Uchwalenie Homa-rule.

**Londyn.** Izba gmin uchwaliła po 2-dniowej dyskusyi autonomię dla Irlandyi (home-rule) większością 368 głosów przeciw 270.

# Rozmaitości.

Zeppelin w Wiedniu.

W ubiegły poniedziałek o godz. 1·40 po południu ukazała się „Saksonia" od strony Dunaju na granicy miasta. Wszędzie witały ją tłumy okrzykami „Hoch"! Balon skierował się ku Schönbrunnowi. Cesarz ukazał się na balkonie zamku schönbruńskiego w towarzystwie adjutanta hr. Paara i ochmistrza ks. Montenuovo. Wnet pojawił się balon i w łagodnych łukach robił różne ewolucye w powietrzu. Cesarz obserwował wszystko bardzo uważnie. Balon zbliżał się tak, że można było czytać napis i ujrzeć dwie flagi czarno-żółte umieszczone z tyłu i z przodu. O godz. 2·15 skręcił balon ku parkowi, aby stamtąd wykonać powitalne ewolucye. Pochyliwszy przód, zbliżył się na jakie 100 m. do zamku i przeleciał mimo niego. O godz. 2·50 poleciał balon w kierunku wschodnim.

Mimo, że przybycie balonu Zeppelina zapowiedziane było na wtorek i dopiero w ostatniej chwili przełożone zostało na poniedziałek, cały Wiedeń był już powiadomiony o tem i na każdym domu, na każdej wieży, na dachach, balkonach, słowem wszędzie tłumy ludzi oczekiwały przybycia balonu. W Schönbrunnie cesarz od godziny trzy kwadranse na 2 gą wyszedł na galeryę i wypatrywał balonu. Początkowo nie chciano publiczności puszczać do ogrodu w Schönbrunnie, cesarz zobaczył to jednak i kazał publiczność wpuszczać. W krótkiej chwili cały park, zwłaszcza całe podwórze zamkowe szczelnie było zapełnione. Przy najpiękniejszej pogodzie nagle ukazał się „Zeppelin", zbliżając się od strony Kahlenbergu. Ze wszystkich stron witano go okrzykami. Balon okrążył całe miasto, następnie skierował się do Hietzing i o 5 minut przed 2 gą był już widoczny w Schönbrunnie. Kiedy balon zbliżył się do Schönbrunnu, zniżył sztandar przed cesarzem, na co cesarz kilkakrotnie salutował. Po krótkiej chwili balon znikł z nad Schönbrunnu i ruszył ku polu wzlotów w Aspern, gdzie przybył o godz. 2·53. W Aspern zebrana była liczna publiczność, wojsko utworzyło szpaler. Kiedy balon wylądował, pierwszy przystąpił generał major Terlain, zameldował się u Zeppelina i zapytał go, czy ma co do rozkazania. Zeppelin z uśmiechem odpowiedział: „Nie mam nic do rozkazania i nic do życzenia. Wszystko było świetnie przygotowane, mam tylko złożyć podziękowanie". Następnie poprosił, by mu pomożono wysiąść z gondoli. Jeden z oficerów podał mu ręce, poczem Zeppelin z balonu wyskoczył. W tej chwili zbliżył się jeden z oficerów i podał telegram, który nadszedł z Schönbrunnu od cesarza, który opiewa: „Jego Cesarska Mość nadzwyczajnie się cieszył, widząc Waszą Ekscelencyę przybywającego z tak dalekiej drogi i zapytuje, czy Wasza Ekscelencya wylądował dobrze. Cesarz będzie się cieszył, gdy jutro zobaczy Ekscelencyę o siebie w Schönbrunnie".

Kiedy Zeppelin przyjechał do Aspern, była jeszcze najpiękniejsza pogoda, w niewiele minut potem nad Wiedniem szalała już burza.

Wieczorem w imieniu miasta odbył się na cześć Zeppelina bankiet.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty po tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział Inseratowy „Naprzodu", Kraków, Pl. WW. Świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.**

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, sabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zarząd Stowarzyszenia Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** wzywa wszystkich członków, którzy nie zwracają zaciągniętych pożyczek i zalegają z wkładkami, aby do dnia 21 czerwca b. r. spłacili zaległości, oznajmia, że ci, którzy w oznaczonym terminie nie uregulują rachunków i nie usprawiedliwią się

* **Krakowscy robotnicy introligatorscy** urządzają w niedzielę 15 czerwca b. r. wielką zabawę w pięknym parku miejskim w Dębnikach (dawniej hr. Lasockiej) z udziałem orkiestry wojskowej 20 p. p. Nadzwyczaj wspaniały program wypełnią tańce, oryginalna zabawa dla dzieci z podarunkami i nagrodami, wybór królowej, która otrzyma cenny upominek, śpiew „Lutni Robotniczej", monologi i deklamacye, efektowne ognie sztuczne oraz wiele innych oryginalnych atrakcyj. Wstęp tylko 50 h oraz 10% pod. na ubogich. Bufet obficie zaopatrzony na miejscu.

## KONSUM ROBOTNICZY „NAPRZÓD"

**w Dębnikach, ul. Pocztowa 17.**

Sklep Konsumu w Dębnikach otwarty od godziny 6 rano do 9 wieczór.

**Zamówienia na towary**

a także o wyrównanie zaległej prenumeraty, celem uniknięcia wstrzymania dalszej wysyłki.

## NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon